

KLUB SPORTOWY



»CRACOVIA«

CENA
20 G R.

Prenumerata
roczna 2 zł.

MIESIĘCZNY BIULETYN SPORTOWY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 4, M. 6.

Rok I.

Kraków, dnia 15 listopada 1936.

Nr. 3.

Wł. Zasadni.

PLAUDITE CIVES!

Zawodami z Brygadą z Częstochowy w dniu 1 listopada zakończyła nasza I drużyna, swój zwycięski sezon. Wyczyn sportowy naszej dzielnej jedynastki jest w historii footballu polskiego — czymś bezprzykładnym, nie mającym nawet odpowiednika zagranicą — nie zdarzyło się bowiem dotąd, by drużyna opuszczająca szeregi extra-klasy, mogła w ciągu jednego roku powrócić na jej łono i to... w triumfalnym pochodzie — od zwycięstwa do zwycięstwa!

Czegoż to dowodzi? — Dowodzi to, że w „Cracovii“ tkwi wielka potęga tradycji, jakaś niezniszczalna moc która wiedzie klub poprzez niziny upadku na szczyty potęgi i sławy!

Zarząd klubu w bieżącym roku zdawał sobie dokładnie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nim — po spadku piłkarzy z Ligi P.Z.P.N. — ciążyła i nie zapominał o tym, że sekcja piłkarska, to macierz, żywicielka klubu.

W tych warunkach, pod światłym przewodnictwem Prezesa płk. Miodońskiego — skonsolidowany Zarząd klubu świadom powagi chwili dał Sekcji piłkarskiej kierownika, jakiego nie mieli nasi piłkarze od wielu lat.

P. Wawrzecki Alfred z zapałem zabrał się do pracy, wprowadził w szeregi zawodników swej sekcji niemal wojskową dyscyplinę, otoczył ich przytem ojcowską opieką.

Plony jego pracy nie dały długo na siebie czekać. — Zawodnicy I drużyny ufni w swe siły, z dawno niespotykaną w szeregach biało-czerwonych ambicją, wytrwałością i zapałem ruszyli w bój — zdobywając krok za krokiem szczeble prowadzące do najwyższego celu — powrotu w szeregi ligowców.

Zwycięstwami znaczyli „Cracoviacy“ swą żmudną drogę — odnosząc sukcesy o jakich nie marzyli nawet czołowi przedstawiciele extra-klasy.

I wreszcie nadszedł dzień chwały, dzień radości i wesela! Cracovia po rocznym [pobycie w A-klasie udowodniła, że była, jest i będzie potęgą piłkarską w Polsce, a wróciwszy na należne jej miejsce w Lidze dała dosadną odpowiedź tym, którzy w ubiegłym roku zwątpili w jej sprawność organizacyjną i siły twórcze.

Zarząd Klubu ocenił należycie wspaniałą rolę jaką odegrali w dziejach Klubu nasi dzielni i kochani piłkarze oraz ich kierownik z roku bieżącego i na posiedzeniu w dniu 12 listopada uchwalił przez aklamację wyrazić im jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Piłkarze Cracovii i ich kierownik dobrze się zasłużyli klubowi!

Tadeusz Kudliński.

SPOWIEDŹ KIBICA

Wezwany zostałem przez p. sekretarza Zasadniego — jako dawny członek zarządu K. S. Cracovia — do napisania artykułu dla biuletynu. Czynie to z tym większą ochotą, że jestem długoletnim i zaprzysiężonym kibicem Cracovii, którą pamiętam w pieluchach

jeszcze, z czasów, gdy grała mecze na błoniach, na boisku ogrodzonym sznurkiem. Jeśli te dawne czasy przypominam to w tym celu, by stwierdzić, że Cracovia jest drużyną o długiej, pięknej i chlubnej tradycji.

Dlatego też nie dziwie się moi

drodzy, — że w zeszłym sezonie, gdy Cracovia spadła z Ligi (biję się ze skruchą w pierś) zwątpiłem w drużynę i spodziewałem się, że gracze z klubu uciekną, że drużyna nie zdoła przejść przez kalwaryjską drogę rozgrywek A-klasowych, że się wszystko rozklei. Był to dla mnie zdecydowany pogrzeb Cracovii i jej świetności.

Czułem się później zawstydzony, gdy rozgrywki te poczęły wykazywać bardzo dobrą formę drużyny, gdy fan-

Każdy SPORTOWIEC ubiera się tylko w pierwszorzędnym

ZAKŁADZIE KRAWIECKIM

przy ul. BRACKIEJ 5 I p.

Najnowsze żurnale.

Ceny przystępne.



tastyczne niemal wyniki meczów towarzyskich poczęły przypominać najświetniejsze czasy Cracovii. Wówczas uderzyłem się poraz pierwszy w grzeszną pierś niewiernego kibica i nawróciłem się.

Jeśli dalej pozwolę sobie — szanowni towarzysze — na pewne uwagi o piłce nożnej, to miejcie na względzie, że nie jestem tylko kibicem, ale że mam za sobą także „przeszłość” czynnego piłkarza, oczywiście nie z ekstraklasy. Wypominam to nie po to, by się chwalić, ale w tym celu by mym uwagom nadać powagę zdania człowieka, co nie tylko zna futbol od strony trybuny, ale także z boiska samego. Jestem więc człowiekiem, który „kopat”, ale — tylko piłkę!

Otóż w Cracovii takiej, jaką widzę teraz na boisku, w większości jej „grajków”, widzę bardzo ważny dla mnie powrót do formy piłkarstwa wysokiej klasy technicznej, gry opanowanej, kombinacyjnej, fair. Wzorem tego typu gry spokojnej i opanowanej zupełnie, jest Korbas zwłaszcza, i kilku innych graczy. Zupelne opanowanie piłki, szybkość, zręczność, spokój i rozumna taktyka, oto cechy tej gry. Niema tam gry siłą, a więc łokciami, przysiadaniem bramkarza, „stołkiem”, zakładaniem nóg i całym tym dobrze nam znanym arsenałem środków, dla których istnieje niezastąpione wyrażenie — „koszenie”. Korbas jest klasycznym przykładem gracza, który obejdzie niemal każdego, nie używając nigdy bezpośrednio siły. I ten typ gracza należy pielęgnować, stawiać za wzór. Nie wiem przytem czemu przypisać należy, że gracz ten wybitnie zapowiadający się na doskonałego środkowego napastnika — przy notorycznym braku tego typu graczy u nas — jest z uporem wstawiany na skrzydło, gdzie wyzyskuje najmniej swoich możliwości.

Nie jestem ja na tyle delikatny, by zalecać „salon” na boisku i „patyczkowanie się” w grze. Wiem dobrze, że meczu nie wygrywa się płaczem, lecz dobrą grą, — jednak granice muszą być zachowane, bo mamy mieć futbol na boiskach a nie rzeźnię. Odpowie mi może na to wielu kibiców, że to wszystko bardzo pięknie, ale ostatecznie idzie przecież o wygraną a doświadczenia wskazują, że w rozgrywkach ligowych nie wolno bawić się w style, i tym podobne trele morele, bo przeciwnik przygniecie, przydusi, skosi i wywiezie zwycięstwo.

Jest tak — przyznaję — ale właśnie jest źle. Powiedzmy to sobie wyraźnie. Czy przez ten system, drużyny ligowe osiągnęły wyższy poziom gry — np. w stosunku do drużyn zagranicznych — wątpliwe bardzo.

I tu muszę rzucić oskarżenie pod adresem dzielnicy śląskiej, gdyż jej głównie przypisuję fakt ogólnego obniżenia poziomu naszego piłkarstwa. To śląskie drużyny i śląscy gracze wprowadzili ten system grania „siłą”, który zmusił pozostałe drużyny do zastosowania tego samego sposobu. Przedtem dzierżyła prym w piłkarstwie dzielnica małopolska, kształcąc wysokowartościowy futbol techniczny. Dziś — środek ciężkości przesunął się na Śląsk, który ma 3 drużyny ligowe. Poważnym konkurentem został jedynie Kraków, utrzymujący również 3 drużyny w lidze.

Jeżeli jednak zdamy sobie sprawę, że właściwie Śląsk — poza „Ruchem” — nie wydał ani jednej drużyny, która by poważnie zaważyła w rozgrywkach ligowych lub długo się w lidze utrzymała, podczas gdy krakowskie drużyny stale utrzymują się w lidze, przyjdzie nam napewno na myśl podejrzenie, czy cały ten „system” śląski jest ostatecznie dobry. Natomiast wiadomo, wszystkim, że od tego czasu zaczęły się potworne awantury na boiskach, flachy w kieszeni, kamienie i cegły i bójkę i cały ten chamski proceder, czyniący często zawody podobnymi do walki byków.

Mało tego. Cała atmosfera sportowa klubów śląskich jest — jak wiemy — z gruntu zła. Skandale w rodzaju tłumaczenia przegranej, pijaństwem całej drużyny, jakiegoś ciemnego afery, połączone z przekupywaniem graczy, z nieprawnym przyszanowaniem POS-a, ciągłe doniesienia i śledztwa — to są sprawy, które zdarzają się na Śląsku lub stamtąd zostały przywleczone. To jest choroba, którą należy leczyć rozpalonym żelazem.

I tu wydaje mi się, że rola Krakowa jest bardzo ważna. Kraków — posiadając całkowite możliwości po temu — musi dążyć do odzyskania dawnego swego stanowiska, ale nie przez dostosowanie się do poziomu, narzuconego przez drużyny śląskie, tylko przez podniesienie poziomu technicznego, przez pielęgnowanie tego prawdziwego futbolu-sportu, który przez długie lata pozwalał Krakowowi zaliczać się do europejskiej klasy. Miejcież Krakowiaczy tę ambicję!

Widzimy przecież z zawodów z drużynami zagranicznymi, że tam ten poziom techniczny nadal istnieje, jest rozwijany i że drużyny te bezwzględnie górują nad drużynami naszymi, zwłaszcza tymi, które stosują śląską grę na „jeża”. Czy możemy pochlubić się wynikami? Nie!

W czasie berlińskiej olimpiady podały dzienniki wywiad z kierownikiem drużyny angielskiej, która z nami przegrała. Spodziewano się tłumaczeń,

jak to u nas jest w zwyczaju, że gracze byli nie wyspani, że mieli zły dzień, że ten miał skręconą kostkę, ów zjadł za duży befsztyk i za wiele do niego cebuli, czy wreszcie, że był pijany lub że przeciwnik kogoś przekupił.

Nic podobnego.

Anglik oświadczył, że drużyna jego przegrała, gdyż — oczywiście gorzej grała. Dodał jeszcze, że Anglicy przyjechali nie po to na olimpiadę, by wygrać wszystkie zawody, lecz żeby grać w piłkę. Wynik zaś należy do tego, kto jest lepszy. Otóż tu jest zdrowy sens i tu macie prawdziwego sportowca. U nas tymczasem prasa prorokuje zwykle przed ważnymi zawodami, że wygramy a smutna rzeczywistość jest potym tym gorsza. Wówczas wygrywa się owe osławione już befsztyki, ścięgnięta zerwane i zgoła pijaństwo.

Entuzjasmujemy się Anglią jako ojczyzną sportów, a nie umiemy wziąć od Anglików tego co najważniejsze — prawdziwego ducha sportowego.

Oczywiście, jeśli nawołuję, by Kraków i specjalnie Cracovia, która najwięcej tego sportowego ducha posiada — wzięły na siebie zadanie powrotu do dawnej świetności naszego futbolu, to wiem, że nie obejdziesz tu się bez współdziałania czynników poza klubem. Liga i kolegium sędziowskie najwyraźniej jest po stronie „śląskiej”. Pewną poprawę można już zauważyć, jednak musi się przejść do bezwzględnej tępienia wszelkiego chamstwa na boisku, tępienia przemocy i stworzenia warunków, by drużyna lepsza technicznie mogła grać i tym samym wygrać z „kosynierami”. Inaczej dajmy sobie spokój.

Tu jeszcze jedna uwaga. Kibice drodzy — do was zwracam ten apel: walmy hurmem na zawody, dopingujmy drużynę, wrzeszczmy „Korbas gola”, szalejmy z radości gdy gol padnie — na to wszystko zgoda. Ale pozbądźmy się stałego lekceważenia przeciwnika i sędziego, przestańmy wołać: ty pało, ty rzeźniku, albo: kalosz, kanarki doić i t. d. Trochę karności i dyscypliny moi drodzy! Nauczcie się przegrywać z uśmiechem, bo to jest największa sztuka. To nie dowodzi odwagi, jeśli się krzyczy na sędziego biegającego w kółko po boisku: ty draniu, — stojąc bezpiecznie wśród 5.000 widzów w zupełnej pewności, że ten nieszczęśnik nie upomni się o swój honor, bo tego nie potrafi uczynić. Sędziowie błędzą — niestety dosyć często — ale dzikie wrzaski, na pewno nie sprowadzą ich na drogę cnoty a już na pewno nie przyczynią się do wygrania meczu. Inna sprawa, że trzeba sędziów troskliwiej dobrać,

Drużynie ligowej K. S. Cracovia poświęcony

MARSZ CRACOVII

Słowa i muzyka: JULIUSZA LEO

Tempo di marcia.

mf

mf

mf

mf

TANCOW
salonowych

BALETU klasycznego - gimnastyki - techniki baletowej
WYUCZA ART, BAL.
ALFRED WALDEN HANKUS Kraków, Rynek Gł. 34 PALAC SPISKI

nietylko pod kątem znajomości] przepisów, ale przede wszystkim pod kątem wyrobienia życiowego, taktu, bezstronności, autorytetu i pewności siebie.

Ta uwaga moja dotyczy również stosunków naszych z Wisłą. Panowie — bądźmy sprawiedliwi. Jest to stary, porządny klub krakowski. Nasz rywal — tak. Ale czyż te „derby“ krakowskie nie mogłyby się odbywać w atmosferze koleżeńskiej, ot tak jak to ów Anglik pojmował? Dziś my — jutro wy. Wygrywa, kto gra lepiej. Czasem trochę szczęścia — no tak. Albo się je ma, albo nie. Więcej humoru — panowie! A nie ten wrogi, wręcz pogrzebowy nastrój i głupie gadanie, że tamci to patafacy a nasi „cyze“. Nieprawda! Mówię to oczywiście tak pod adresem Cracovii jak

i Wisły, bo nikt nie jest bez grzechu.

Ja sam tak praktykuję (i radzę wam czynić podobnie), że chodzę na te mecze (zresztą zawsze na „stojaka“), z kibicem Wisły. To uczy opowania. Nie mieliśmy dotąd zatargu. Przychwalamy sobie wzajemnie, co się nam podoba. To nie są rzeczy nie możliwe. Spróbujcie na początek. Dogadacie się na pewno. A jeśli traficie na człowieka, z którym się nie dogadacie — zostawcie go. To człek stracony. Nie był nigdy i nie będzie nigdy sportowcem.

Tyle byłoby słów na dzień dzisiejszy. Do was zwracam się kibice! Od was też zależy, a może przede wszystkim od was, czy Kraków odzyska swe dawne stanowisko.

z którym pochodzący jeszcze ze starej gwardji Tadek Synowiec i „Zulu kafer“ Zdzisek Styczeń stanowili najlepszą wówczas, a może i po dziś dzień pomoc w Polsce. W ataku grali Staszek Mielech, Sperling, Kogut, śp. Bolek Kotapka, a przede wszystkim niedościgniony dotąd mistrz nad mistrze Józek Kałuża. Była to zatem paka, z którą można się było już na wiele ważyć. Trenerem był wówczas Imre Pozsonyi, były gracz M. T. K. i węgierski internacjonal, którego niezaprzeczoną zasługą było utrzymanie drużyny w kondycji, gdyż po „Feren-czu“ Koželuchu nie miał jej już czego nauczyć. Ponieważ jednak był przekonany, że Cracovia jemu właśnie zawdzięcza swą świetną formę, którą chciał się w swej ojczyźnie pochwalić więc nawiązał kontakt z F. T. C. i M. T. K., a uzyskawszy dla Cracovii ich zaproszenie do Pesztu, zaczął odpowiednio urabiać zarząd klubu i nalegać na przyjęcie oferty. Sprawa szła początkowo opornie, gdyż wielu członków zarządu, zdając sobie sprawę z wartości MTK, którego jedenastka uchodziła wówczas powszechnie za najsilniejszą drużynę na kontynencie Europy, uważała proponowaną imprezę za porywanie się z motyką na słońce i nie chciała narażać klubu na ciężką kompromitację. Wstrzeźliwość ta była zresztą zupełnie uzasadnioną, wszak wszyscy sportowcy widzieli, że w tym samym roku przed triumfalnym pochodem M.T.K. przez Niemcy rozlepiano ogromne tam afisze z podobizną Ortha i napisem „Es kommt MTK. mit Orth dem Fussballphaenomen“, wiedziano zatem kto jest Orth i czym jest MTK.

Wreszcie naleganiom i przedstawieniom Pozsonyiego uległ Prezes Klu-

Lotwuka.

Te wspomnienia to rzecz święta...

Po powrocie do domu z przymusowych bo pochorobowych wywezasów zastałem miłe wezwanie Redakcji, by coś dla „Biuletynu“ napisać, zaczerpując tematu ze wspomnień na tle historii naszego klubu. Wpierwszej chwili postanowiłem odmówić, gdyż zdawałem sobie z tego sprawę, że do miesięcznika, który zasilił, a miejmy nadzieję nieraz jeszcze zasili Zygmunt Nowakowski niemożna byle co a zwłaszcza byle jak napisać.

Przyszła mi jednak refleksja, że nie chodzi tu przecież o „literaturę“, do której ani potrzebnych kwalifikacji nie posiadam, lecz o proste utrwalenie wspomnień, które z biegiem czasu się zacierają, płowieją i wkrótce zniknąć mogą zupełnie z pamięci nietylko szerokiego ogółu, ale nawet dramatis personarum i pod wpływem tej myśli postanowiłem spróbować. Szło więc już tylko o wybór tematu.

Mój Boże! w ciągu tego ćwierćwiecza, które z klubem i w klubie przeżywałem tylu przewinęło się ludzi, tyle przesunęło miłych, wspaniałych i na odwrót czasami przykrych i gorzkich wrażeń, tyle było triumfów i niepowodzeń, tyle wzlotów i upadków ducha, okresów pomyślności i dojmującej biedy, że możnaby tem całe tomy wypełnić, że jednak o tomach mowy tu być nie może, więc trzeba zde-

cydować się na jedno jakieś wydarzenie, szczególnie godne zapamiętania i utrwalenia choćby niedołącznym piórem. Z wielu innych nasuwało mi się uparcie jedno, a mianowicie:

Była to jesień 1921 r. Posiadaliśmy wówczas drużynę dobrą. Brakło w niej już co prawda niezapomnianego śp. Antka Poznańskiego, ani śp. Mietka Pollaka, ani wszechstronnego grajka Tacka Dąbrowskiego, ani Tacka Prochowskiego, ani Ziemiańskiego, ani Traubów, ani krotchwilnego Singera, ale grał jeszcze w bramce niezawodny śp. Stefan Popiel, byli doskonali obrońcy: twardy, kościsty Fryc i cudownie „czający piłkę“ Gintel, świetny Staszek Cikowski,

Superheterodyna
PHILIPS 456^A
 BRZMI JEDNAK LEPIEJ
 gdyż jest
STEREOFONICZNA



J. F. Preussner.

JEGO KARIERA

Nie tak dawno temu wyświetlano w Krakowie film pt. „Jej kariera“. Nie byłem na nim i nie wiem, jak się zaczęła „jej“ kariera, ani, jak się skończyła. Jeżeli film posiadał t. zw. happy end, to z pewnością niewesoło. Ona wyszła za niego i... wiecie mam nadzieję, co było „dwadzieścia lat później“.

Ponieważ nie zrobiono jeszcze filmu pt. „Jego kariera“ (polscy przemysłowcy filmowi, to najbliżsi krewni „Śpiących Rycerzy w Tatrach“) po-

zwolę sobie opowiedzieć pokrótce, jak on będzie w przyszłości wyglądał. A więc „jego“ kariera zaczyna się jeszcze w „kolysee“. Już wówczas zaczyna kopać i wtedy jest bardzo niebezpieczny dla... samego siebie. Pewnego razu omal sobie nie podbił piętą oka. Poza tym fauluje nianki i robi na of-side.

Gdy podrośnie, wogóle spoważnieje, będziecie go widzieć, jak chodzi ulicami, z oczami utkwionymi pod nogi i tępi wszystkie wybujałości. Czy to będą kasztany, czy kamienie szlachetne, ze wszystkim postępuje jednakowo. Kopie. Dopiero gdy przewróci mu się w głowie pod wpływem tych sukcesów stanie się bardziej wybredny.

Razem z podobnymi karierowiczami zakłada klub obowiązkowo KS. Czarni. W tym klubie schwarz-charakterów jest kolegą prezesem, mając do pomocy kolegę-wiceprezesa, kolegę-skarbnika (z reguły najczarniejsze indywiduum) kolegę-sekretarza i kolegów członków nie płacących składek. To ostatnie jest przyczyną, że inwentarz KS. Czarni jest stale nie kompletny. Brak przede wszystkim pompki, a rowerzyści nauczeni doświadczeniem nie chcą się nawet zatrzymywać na „chwile“. Często „schlauch“ jest dziurawy i skórę trzeba napychać trawą, kiedy koniecznie trzeba jest dziurawa i trzeba koniecznie poświęcić język (na szczęście tylko od buta) aby mecz mógł

CUKIERNIA EUROPEJSKA

KAZIMERZ DANIEK

RYNEK LINIA C—D Tel. 145.82. KARMELICKA 13 Tel. 155 07

bu śp. Dr. Edward Cetnarowski, który liczył na zadzierżgnięcie węzłów z węgierskimi sferami sportowymi. Szaleń wreszcie przeważała ochota graczy, którzy zapragnęli zmierzyć się z tak groźnym przeciwnikiem.

21. IX. 1921. po południu wyjechaliśmy odprowadzeni na dworzec przez członków zarządu i liczną gromadę zwolenników, żegnani życzeniami i smętnymi spojrzzeniami, rzucaniami, na straceńców, pchających się nietylko do jaskini lwa, ale włączających mu dobrowolnie wprost w paszczę. Jechała nas niewielka ale nadzieją na pomyślny wynik ożywiona gromadka, na którą składali się Prezes śp. Dr. Cetnarowski, 11 graczy 2 rezerwowych (śp. Kotapka i Oleś Pychowski, później wieloletni obrońca Wisły oraz na prośby drużyny niżej podpisany.

Późnym już wieczorem przybyliśmy do Cieszyna. Polska komora graniczna nie chce nas przepuścić, zasłaniając się tem, że właściwą dla nas jest komora w Piotrowicach. Długie molestowania odnoszą wreszcie skutek. Po rewizji celnej paszportowej i walutowej puszczają nas na czeską stronę. Przy rewizji paszportowej prześliśmy małą emocję. Jeden z graczy z niewiadomego mi już dziś powodu jechał na cudzy paszport. Oczywiście podobizna właściciela wklejona do paszportu mała była podobną do tego kto się tym dokumentem legitymował, a sprawdzający, który innych bez przyglądania się przepuszczał tego właśnie nieszcześnika dokładniej zapragnął oglądać. Biedny delikwent jak mógł usuwał się w cień i jak mógł najgłębiej nasunął na twarz daszek sportowej czapki i skutkiem tego nabierał wyglądu typka, z którym nie byłoby miło spotkać się wieczorem w odludnej ulicy. Na szczęście skończyło się tylko na strachu. Po kilkugodzinnej podróży w dusznym wagonie zachciało się nam pić czegoś orzeźwiającego. Poszedłem z Frycem do bufetu kolejowego, gdzie w bra-

ku innego napoju podano nam dwie szklanki piwa. Po wypiciu kładę na ladzie banknot 1000 markowy i otrzymuję resztę koprowiną. Tak słaba była wówczas nasza waluta. Po krótkim już postoju jedziemy przez przełęcz jabłonkowską do Czolny (Żolny) Pozsonyi dla wzmocnienia ekspedycji po przejściach granicznych wydobywa podróżne zapasy i pakuje każdemu pajądę chleba i zimny sznycel siekany i mocno cebulą zaprawiony, których miał pełny kufer. Młodzi byliśmy zdrowi i głodni, cóż dziwnego, że nam smakowało. Pałaszowaliśmy więc, podśpiewując wesoło. Pewne oczekiwanie na połączenie w Czolny wyszło nam na dobre, gdyż na następnych stacjach węzłowych w Żilinie i Parkanach nie potrzebowaliśmy już czekać, owszem musieliśmy się z przesiadaniem spieszyć. Tej nocy nie spaliśmy zupełnie; zeszała na pogwarce i opowiadaniu anegdotek sportowych i kawałów, a po rozwidnieniu gdzieś za Trenczynem na przyglądaniu się cudnej Słowackiej ziemi i ślicznemu Wagowi, który przypomina nasz Dunajec w kilkakrotnym powiększeniu. Wag towarzyszył nam aż do Dunaju.

W Parkanana miejscowości pamiętnej bitwą, jaką stoczył żról Sobieski z Turkami po odsieczy wiedeńskiej, zwaną u nas bitwą pod Parkanami, Spotkaliśmy posta R. P. w Peszcie, hr. Szembeka, obecnego podsekretarza stanu w Min. Spraw Zagran., z którym wyjechaliśmy równocześnie z Krakowa. W Parkanana przesiedliśmy się do pociągu pospiesznego Wiedeń-Budapeszt. Prezes, znając hr. Szembeka zaprezentował mu całą ekspedycję i zaprosił na match w Peszcie. P. poseł przyrzekł swe uczestnictwo na zawodach z FTC. ze względów bowiem na jakieś przeszkody nie mógł w niedzielę po południu przybyć na match z MTK. Z Parkanana do Pesztu (około 1½ godziny pospiesz.) śliczna droga, cały prawie czas nad Dunajem, który jest

tam już ogromną rzeką. Po drodze podziwialiśmy, oczywiście z daleka, piękny zamek Macieja Korwina na wyniosłej górze po prawym brzegu Dunaju (jechaliśmy lewym). Minęliśmy Gran siedzibę prymasa Węgier, a następnie Gödöle letnią rezydencję króla węgierskiego, którą zdobyło arcydzieło naszego Grottgera „Wojna“.

Do Pesztu dobiliśmy nareszcie koło godz 14, po 20 kilku godzinach jazdy.

Na dworcu oczekiwała nas delegacja MTK, oraz Dr. Fodor, ówczesny wódz węgierskiego footballu. Z dworca do hotelu, zaraz obiad, który po zimnych sznyclach Pozsony'ego niesłychanie nam smakował. Przy obiedzie nie mogliśmy się nadelektować wodą mineralną ze słynnych źródeł Secheny'ego (czytaj Szczenięgo), którą podawano w zamkniętych flaszkach. Woda ta zmieszana z lekkim winem węgierskim wydała się nam spragnionym, istnym nektarem olimpijskim. Używaliśmy na niej przez cały czas pobytu w miłej gościnie. Po obiedzie i krótkim wypoczynku udaliśmy się metrem tj. koleją podziemną, przeprowadzoną pod jedną z najwspanialszych ulic w Europie Andrassy'utca, do wspańskiego zakładu kąpielowego Szczenięgo dla odświeżenia się po drodze, która po podróży w wagonie III. kl. i nieprzespanej nocy dała się nam dobrze we znaki. Odświeżenie było zre-

Pracownia obuwia

WŁ. KOWALCZYKA
UL. ZWIERZYŃIECKA 5

poleca obuwie luksusowe
damskie i męskie oraz
sportowe

po cenach przystępnych

dojść do skutku. Aż wreszcie przychodzi dzień kiedy na Błoniach gruchnęła wieść, że Cracovia formuje drużyny juniorów. Ta sama wieść niesie o wspaniałym ekwipunku, prawdziwych butach footballowych z kołkami, oraz o wielu innych, jak się po tym okazuje, nieprawdziwych historiach. KS. Czarni zwołują nadzwyczajne walne zebranie i uchwalając gremialnie „zasilić“ KS. Cracovię. Nazajutrz przed szatnią KS. Cracovia spotykają się trzy kompletne drużyny KS. Czarni, KS. Biali i KS. Zieloni. Następuje przegląd ochotników, dokonany przez gen. Kałużę i kap. Koguta po tym rozkaz: marsz do szatni. Rozebrać się i ubrać.

Z rozebraniem nie ma żadnego kłopotu. Gorzej natomiast z odzianiem 33 czarno-biało-zielonych ochotników. KS. Cracovia ma coś niewiele ponad 11 par butów i tyleż par koszulek i spodenek. Ale to nic. Gdy kwadrans później gen. Kałuża przyjmuje defiladę eks-środkowy napastnik Czarnych marszeruje w swoich własnych kalesonach, sprytnie skróconych na przyzwoitą długość (zawiła terminologia, co?) w lewym bucie gen. Kałuży w prawym swoim własnym i koszulce czerwono-białej mogącej z powodzeniem „obstać“ za koszulkę, spodenki i pończochy. Eks-prawy łącznik KS. Czarni posiada brakujące poprzednikowi spo-

denki, prawy but generała i własną koszulkę. Inni byli jeszcze gorzej ubrani. Gdyby wyszli na defiladę w tym co otrzymali w szatni, musieliby zaopatrzyć się w listek głogowy (rośnie ich niestety obok boiska coraz mniej).

Taki był i będzie początek „jego kariery“. Wkrótce przybierze ona (kariery) zawrotne tempo. Z 13 drużyny juniorów komplet eks-schwarz charakterów przedostanie się do trzeciej drużyny, po tym do drugiej i do pierwszej. Potym...

Ale raczej nie uprzedzajmy wypadków PS. „Jego kariery“ to film oparty na prawdziwym zdarzeniu. Bo to wszystko zdarzyło się w roku 1919.

szta rzeczą bardzo wskazaną, następnego dnia bowiem tj. w sobotę czekała naszych zawodników ciężka przeprawa, a mianowicie spotkanie z FTC., który jako ówczesny wicemistrz Węgier nie wiele ustępował potężnemu mistrzowi MTK. Po kąpieli i lekkiej wieszery spali nasi chłopcy jak zabici. W sobotę rano zwiedzanie miasta pod przewodnictwem Pozsonyi'ego. Ogromne wrażenie zrobił na nas zamek królewski w Budzie, do którego dostaliśmy się miniaturową kolejką zębatą po przejściu wspaniałego mostu łańcuchowego cesarzowej Elżbiety. Zachwycaliśmy się widokiem na Peszt, Dunaj i położony nad nim parlament z t. zw. baszty rybackiej, cząstki dawnych fortyfikacji stolicy Węgier. Ponieważ nikt z nas nie mówił po węgiersku, przeto z konieczności posługiwaliśmy się językiem niemieckim, wszędzie spotykaliśmy się z szorstkim „nem tudum“ (nie rozumiem), skoro jednak ci sami ludzie dowiedzieli się, że jesteśmy Polakami i Cracovią, w tej chwili szorstkość zmieniała się w uprzedzającą uprzejmość, rozumiano nasze zapytania, udzielano zaraz odpowiedzi w nieznanym przed chwilą języku niemieckim. Tak było wszędzie w tramwaju, sklepie, czy na ulicy. Po obiedzie, drzemce i masażu jazda na maich.

Przy wejściu do stadionu spotkaliśmy oczekujących nas, dwu jakże się między sobą różniących ludzi. Jeden to wytworny pan w każdym calu, to znany nam już poseł hr. Szembek, drugi skromny robociarz entuzjastycznie nas witający, to dawny nasz bak Obert, który w czasie swej służby wojskowej grał w naszej drużynie i zupełnie dobrze mówił po polsku. Widząc łzy rozrzewnienia w jego oku wyściskaliśmy serdecznie z niego chłopca i zabrali oczywiście z sobą do oddanej nam honorowej łoży. Ponieważ prezes musiał się zająć posłem, przeto na mnie spadł miły zresztą obowiązek dotrzymania Obertowi towarzystwa, który jak się okazało nazywał się na Węgrzech (Gaszpar). Obert rozpytywał o wszystko i wszystkich, to też toczyliśmy z sobą ożywioną pogawędkę, mimo, iż nasz poseł, witając się z różnymi dygnitarzami oglądał się z pewnym zażenowaniem na trochę niewygodnego w tych warunkach intruza. Powiadomiony przez prezesa kto zacz, przywitał się z nim uprzejmie i przestał zwracać uwagę na niedopasowanego towarzysza. Ze względu na dzień powszedni i zajęcie pracą graczy FTC. Zawody rozpoczęły się około godz. 5 tj. jak na porę jesienną b. późno, co jak się okazało — miało wpłynąć fatalnie na wynik spotkania.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Zapisujcie się na członków
K. S. CRACOVIA!

Dr. Moroz Aleksander.

Przodujące stanowisko „Cracovii” w lekkiej atletyce krakowa

Sezon lekkoatletyczny skończył się, opustoszały bieżnie a zaczynają zaludniać się hale i sale gimnastyczne. Zawodnicy przeszli do „zaprawy zimowej”, która potrwa pewnością do końcowych dni marca roku przyszłego. Obecnie można z dalszej perspektywy prześledzić wyniki pracy lekkoatletów „Cracovii”. Mam przed sobą ostatni komunikat Krak. Okręg. Związku Lekkoatletycznego, który podaje ostateczną punktację klubów zrzeszonych w tym Okręgu po ukończeniu wszystkich mistrzowskich konkurencji lekkoatletycznych, a więc: biegów na przełaj, mistrzostw głównych klasy A, B, C, oraz wieloboi. Przedstawia się ona następująco:

W konkurencjach męskich:	
1. Cracovia	120 punktów
2. Z. S. Krynica	54
3. K. P. W. Metal	25
4. Sokół Nowy Sącz	20
5. Sokół Nowy Targ	16
6. A. Z. S.	13
7. Makabi Kraków	11
8. Victoria Jaworzno	8
9. Wisła	7
10. Samson Tarnów	4
11. W. K. S. Kielce	3
12. Z. T. G. S. Nowy Targ	3
13. K. S. Mościce	2

W konkurencjach kobiecych:	
1. Makabi Kraków	59 punktów
2. Cracovia	25
3. R. K. S. Legia	14

Tabela powyższa mówi sama za siebie. Cracovia w konkurencjach męskich przoduje i to nie różnicą jednego lub kilku punktów, lecz olbrzymią większością. Należy się jej to słusznie. Posiada bowiem w swym łonie zastępy zawodników, którym dobre imię klubu leży na sercu równie mocno jak i Zarządowi Sekcji, zawodników, którzy przez pilny trening i systematyczne dążenie do wytyczonego przez Zarząd Sekcji celu muszą osiągać wyniki dobre i zapewniające zespołowi to miejsce, które zajmuje. Przodujące stanowisko Cracovii w lekkiej atletyce jest nie tylko wykładnikiem sportu lekkoatletycznego Krakowskiego z ostatnich lat, ale datuje się właściwie od zarania sekcji. W roku przyszedł upływnie 15 lat od powstania Sekcji, szmat czasu, podczas którego przewinęła się przez szatnię sekcji i bieżnię klubu naszego cała plejada „asów” lekkoatletyki krakowskiej i polskiej. Wytarczy spojrzeć na tabelę rekordów lekkoatletycznych okręgu obowiązującą na rok 1936, by

nabrać do lekkoatletów Cracovii przekonania i poczuć dla nich sympatię. Na 42 konkurencji, dla których obowiązuje tabela rekordów, 33 obsadzone są przez zawodników Cracovii bądź to indywidualnie bądź też zespołowo. I tak: Fiałka dzierży 5 rekordów

Nowosielski i Drozdowski po 4 rekordy
Soldan 3 rekordy
Tuziak, Szembek, Ruczka po 2 rekordy
Oszał, Buchała, Adameczak, Chmiel, Kądziaława, Lorenz, Leśkiewicz po jednym rekordzie.

Nie wszyscy z wymienionych wyżej zawodników pracują już czynnie dla Sekcji, niektórzy z nich wycofali się ze sportu, inni zmuszeni zmianą miejsca zamieszkania opuścili jej szeregi, zasilając Sekcje innych klubów polskich. Napłynął jednak nowy narybek, chłopców młodych i dla sportu lekkoatletycznego zapalonych. Ci nowi nie pozwolą uszczuplić stanu posiadania Sekcji w dziedzinie rekordów lekkoatletycznych i Zarząd Sekcji może zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość, a z nim razem znaczne rzesze sympatyków klubu, którym pewnością nie tylko wygrany mecz piłkarski ale i uzyskany dobry wynik w jakiejkolwiek gałęzi sportu nie może być obojętny.

Słyszysz się dość często, że ogólny kryzys gospodarczy wpłynął niekorzystnie na uniwersalność sportową wielu towarzystw sportowych, gdyż zmniejszone wpływy i brak należytych subwencji ze strony czynników sport popierających zmusiły Zarządy klubów do zwijania sekcji kosztowniejszych a nie przynoszących należytych dochodów klubowi. Zarząd Cracovii stoi jednak na innym stanowisku. Główne zasady polityki klubowej byłego jej prezesa śp. Dra Edwarda Cetnarowskiego kontynuowane są nadal przez Jego współpracowników, którzy dotychczas czynnie dla sportu pracują. Dzięki temu wszystkie sekcje sportowe traktowane są na równi ze sekcją piłkarską, która — co tu mówić jest podporą klubu — jeśli idzie o pieniądze. Inne sekcje nie mogą się wprawdzie tym sukcesem poszczycić, jednak tamte dzielnie sekundują, jeśli idzie o względy sportowe i utrzymanie należytego poziomu sportowego klubu w stosunku do innych klubów polskich.

W roku 1937 przypada jubileusz 30 lecia istnienia klubu i 15 lecia istnienia Sekcji. Dołożymy wszelkich starań, by w tym roku sekcja lekkoatletyczna godnie uczęła tę uroczystość i zaprezentowała się z jaknajlepszej strony.

Zygmunt Szembek.

Cracovia w turnieju o puchar Europy

W czerwcu jeszcze postanowiłem rozpocząć starania o dopuszczenie Cracovii do gier o hokejowy puchar Europy. Plan mój może zbyt śmiały, ale oparty na realnych podstawach przedstawiony prezydium Klubu zaakceptowano. Inicjatywę moją przyjęto, gdyż zdawano sobie sprawę, jak wielkie korzyści sportowe może wynieść drużyna z turnieju najlepszych drużyn środkowej Europy. Uważałem, że możemy się powazyć na tak wielkie przedsięwzięcie, gdyż posiadamy drużynę, która udowodniła, że może już się mierzyć z poważną klasą europejską, cieszymy się poparciem licznych już dziś zwolenników najpiękniejszej, najszybszej i najbardziej emocjonalnej gry z dziedziny sportów zespołowych i będziemy mogli się oprzeć na konieczniejszej rezerwie im-

prez lodowych, jaką jest sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach.

Kilkumiesięczne nasze usilne starania zakończone zostały pełnym sukcesem. I na tym miejscu wypada mi złożyć gorące podziękowanie tym, którzy wyłącznie przyczynili się swymi wpływami i osobistymi stosunkami do zrealizowania naszych planów, to jest Wiceprezesowi Klubu Dr. Lustgartenowi i Kapitanowi Związkuowemu P. Z. H. L. Tadeuszowi Sachsowi.

Dnia 1 listopada odbyło się w Pradze posiedzenie Komitetu organizacyjnego rozgrywek o puchar Europy. W posiedzeniu tym uczestniczyli przedstawiciele 7 klubów z Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Rumunii i Polski. Polskę reprezentował delegat Cracovii Kapi-

Polsko-Gdański Przemysł Ryzowy w Krakowie, Plac Kossaka 1

Telefon 108-45.

Spółka z ogr. odp.

Telefon 182-02.

pitan Związkowy PZHL Tadeusz Sachs.

Na podstawie losowania podzielono 7 uczestników na dwie grupy rozstawiając obydwie kluby praskie i wiedeńskie. Grupę I stanowią L. T. C. Praga, Eishockey Klub Engelman (E. K. E.), Cracovia Grupa II to: Wiener Eislauf Verein (W. E. V.), Sparta-Praga, B. K. E. Budapeszt, Telefon Club-Bukareszt. W grupach gra każdy z każdym mecz i rewanż. Rozgrywki w grupach ukończyć się muszą do 31 stycznia. Z każdej grupy do finałów wchodzi dwie pierwsze drużyny, które grać będą „na krzyż”, to znaczy pierwsza drużyna z pierwszej grupy z drugą drugiej grupy i na odwrot. Zwycięzcy grają o pierwsze i drugie miejsce, a pokonani o trzecie i czwarte. Wyniki uzyskane w grupach nie będą brane pod uwagę we finałach. W razie równej ilości punktów decyduje stosunek bramek. Drużyny praskie ufundowały puchar, który przejdzie na własność klubu po dwukrotnym zdobyciu go z rzędu, lub trzechkrotnym wogóle. Prócz tego trzy zwycięskie kluby i gracze ich otrzymują pamiątkowe medale. Drużyny przyjeżdżające przywieść mogą swego sędziego międzynarodowego. Do Komisji protestów wybrano Tadeusza Sachsa. Ważnym punktem regulaminu jest obowiązek drużyny przyjeżdżającej rozegrania obok meczu pucharowego, drugiego spotkania towarzyskiego. Jest to zmniejszenie ryzyka finansowego tej poważnej imprezy. Ustalono już definitywnie terminarz rozgrywek, który dla Cracovii przedstawia się następująco:

5 XII L.T.C.—Cracovia w Katowicach—pucharowy
6 XII L.T.C.—Cracovia — towarzyski
19 XII E.K.E.—Cracovia — pucharowy
20 XII E.K.E.—Cracovia w Kat. lub Krak. — tow.
19 I Cracovia — L.T.C. w Pradze — pucharowy
20 I Cracovia — Sparta — towarzyski
21 I Cracovia—W.E.V. we Wiedniu—towarzyski
23 I Cracovia—E. K. E. — pucharowy

Jak więc widzimy dostaliśmy się do grupy bezporównania silniejszej, bo walczyć mamy z najlepszą właściwie drużyną klubową Europy. L. T. C. Praga to wielokrotny mistrz Czechosłowacji, który w swym składzie posiada znakomitych kanadyjczyków Bucknę i Gromolę, dzięki którym przedstawia lepszą drużynę od reprezentacji państwowej Czechosłowacji, która zdobyła największą ilość razy tytuł mistrza Europy. Wystarczy podać, że jest to drużyna najslawniejszego hokeisty Europy Malecka, obok którego grają sami reprezentanci Czechosłowacji, jak dr. Pusbauer, Kucera, Cetkovsky, Cisar i Trojak. L. T. C. pobliło w ostatnim sezonie Reprezentację Polski w Berlinie 9:3, to świadczy najlepiej, jak doskonałą drużynę zobaczymy 5 i 6 grudnia w Katowicach, a pamiętać trzeba, że L. T. C. po raz pierwszy gościć będzie w Polsce.

Drugim przeciwnikiem Cracovii 19 i 20 grudnia będzie nowy mistrz Austrii E. K. E. Miejsce niepokonanego dawniej w Austrii W. E. V. objął teraz E. K. E. W drużynie tej grają najlepsi hokeiści Austrii, znani reprezentanci Tatzer, Csöngel, Schneider w ataku i najlepszy bramkarz Austrii Oerdeghe. Drużyna także zawita do Polski po raz pierwszy. Obecnie od paru tygodni bawi na tournée po Niemczech, a ostatnio pokonała w Pradze Spartę 3:1. Jak więc widzimy Cracovia uczestniczyć będzie w konkurencji nadzwyczajnej. LTC, obydwie kluby wiedeńskie EKE i WEV są to kluby na poziomie światowym. B. K. E. będzie silniejsze niż było kiedykolwiek, a przecież to równoznaczna drużyna z reprezentacją Węgier. Sparta wzmacnia swój skład kanadyjczykami. Nie mówiąc już o zdecydowanej wyższości przeciwników Cracovii nad naszą drużyną pamiętać należy, że drużyny te rozgrywają od kilku tygodni szereg meczy i prowadzą codziennie treningi, a więc staną przeciw nam w pełni formy, podczas gdy my do spotkań grudniowych stać będziemy wogóle zaledwie parę razy na lodzie.

W związku z udziałem Cracovii w pucharze Europy cała prawie prasa polska rozniosła szereg wieści, że jesteśmy w zatargu ze Śl. O. Związkiem Hokejowym, że Sztuczny Tor będzie dla Cracovii zamknięty, że nie możemy uzgodnić warunków finansowych przeprowadzenia naszych meczy pucharowych na torze katowickim, co spowodowało nawet rezygnację kapitana sportowego SOZHL Mikuly, a w końcu dostało się i P. Z. H. L-owi, że nie miał prawa wyznaczać Cracovii do gier o puchar Europy, skoro są trzy drużyny od nas lepsze. Wiadomości te dowodzą, że niestety korespondenci pism zbyt pochopnie przyjmują wiadomości, nie stwierdziwszy uprzednio faktycznego stanu rzeczy, a nawet dają posłuch bajeczkom, bez logicznego uzasadnienia.

Sprawy te należy wyjaśnić dla obopólnego dobra. Zatargu żadnego Cracovii z Zarządem SOZHL nie było, tem mniej z Zarządem Sztucznego Toru. Podczas dwu konferencyj moich, odbytych z upoważnienia Zarządu z Zarządem SOZHL i Sztucznego Toru otrzymałem ze Związku przyrzeczenie pójścia nam najdalej na rękę przy organizacji naszych gier pucharowych, a od Zarządu Toru zarezerwowanie terminów na te mecze. Na tej podstawie toczyć się tylko będą pertraktacje co do warunków finansowych przeprowadzenia naszych meczy. Dotychczasowy kapitan sportowy SOZHL p. Mikula zrezygnował ze swego stanowiska z powodu różnicy zdań na temat programu i polityki, przedstawionej przez niego.

W końcu wyjaśnić muszę, że nikt Cracovii do pucharu Europy nie wyznaczał, bo nie miał ani prawa, ani możliwości, gdyż leży to poza sferą działania PZHL. Dzięki sąsiedztwu z torem katowickim mogliśmy sobie pozwolić na porwanie się na tak poważne przedsięwzięcie, czego nie może się podjąć siłą faktu żaden inny z czołowych klubów polskich. A już najmniej można mieć pretensji do drugich, skoro samemu brak własnej inicjatywy.

Tak więc uzyskawszy pełne porozumienie ze Związkiem Ślaskim i Zarządem Toru podkreślić jeszcze muszę pełne zrozumienia sportowego stanowisko Zarządu Toru, dzięki któremu w dniach 7. i 8. b. m. odbyliśmy nasze

pierwsze treningi na torze katowickim, przez dwa miesiące prowadziliśmy intensywną zaprawę przygotowawczą — suchy trening na boisku i gimnastykę na sali prowadzoną przez p. Bolesława Pagowskiego, który rokrocznie kondycyjnie przygotowuje naszą drużynę. W ostatnią sobotę wyszła pełna nasza drużyna w liczbie 12 graczy po raz pierwszy w tym sezonie na lód, aby odbyć pierwsze treningi, tak świetnie prowadzone przez kierownika technicznego naszej Sekcji Ceška Marchewczyka. I cieszyć się można było z widoku pojawienia się rozpruszonych po Warszawie, Katowicach i Nowym Sączu graczy naszych którzy trenowali wspólnie z główną grupą krakowską z największym zapałem, że aż trzeba było zwolnić ich z lodu. Ten zapał chyba sprawić może dojdzie do jakiejś takiej formy, mimo braku warunków, na dzień 5. grudnia to jest spotkania naszego z L. T. C.

Terminarz meczy wyjazdowych Cracovii przedstawia się bardzo niekorzystnie dla nas. Po dwu ciężkich meczach w Pradze ma Cracovia następnego zaraz dnia odbyć podróż do Wiednia, aby tam tego samego dnia grać mecz towarzyski, a następnego pucharowy, a więc w ciągu 4 dni trzeba rozegrać 4 mecze, a w tem przejazd z Pragi do Wiednia. Sportowo wyjazd ten przedstawia się specjalnie atrakcyjnie, gdyż mają to być 4 spotkania z czterema różnymi przeciwnikami: L. T. C. i Spartą w Pradze, a W. E. V. i E. K. E. we Wiedniu.

Terminy meczy praskich zaakceptowaliśmy, a do Wiednia i generalnego sekretarza Komitetu Pucharowego Dr. J. Rezaca zwróciliśmy się z propozycją przesunięcia terminów o jeden dzień tak, abyśmy mieli grać 22. I. mecz pucharowy z E. K. E. a 23. I. towarzyski z W. E. V. Drużyny wiedeńskie mają kolizję z terminami meczy mistrzowskich, stąd niewiadomo, czy będą mogły uwzględnić naszą propozycję.

KAŻDY CZŁONEK I SYMPATYK CRACOVII

POPIERA »BIULETYN«

Ada Ter.

NASZE PIERWSZE BOJE

Po martwym okresie i pewnym zastojem w sporcie spowodowanym Olimpiadą, rozpoczęła się druga kolejka mistrzostw okr. krak. w szczypiórniaku. Drużyna nasza osłabiona brakiem Lubowieckiego, zajęła drugie miejsce. Panie nasze w tym okresie też nie próżnowały. Rozegrały bowiem kilka spotkań, często w charakterze towarzyskim wychodząc w większej części zwycięsko. Ale zwolna wkroczyliśmy we właściwy sezon. Dochodzą obecnie do głosu nasi koszykarze i siatkarze. Początki zawsze bywają trudne. To też nic dziwnego, że nasze pierwsze potyczki nie zawsze przynosiły nam pożądaną sukces i pełne zadowolenie. O ile w drużynie siatkówki pań widzimy wielką poprawę, do czego niewątpliwie przyczyniło się zasilenie jej przez Olesiaków z Wieliczki, o tyle w zespole siatkówki panów coś się popsuło. Ale miejmy nadzieję, że ten

okres słabości długo nie potrwa. Sezon zimowy rozpoczęliśmy 23-go ub. m. wyjazdem do Tarnowa na turniej siatkówki organizowany przez tamtejsze kluby. Po zwycięstwie nad drużyną Tempa 2:1, przegrywamy niespodziewanie ale zasłużenie z miejscowym Sokołem 1:2. Rewanżowe spotkanie przynosi nam wprawdzie ciężko wywalczone zwycięstwo, ale nie przyniosło nam całkowitej rehabilitacji. Lepiej już spisały się w tym dniu nasze panie, które pokonały w siatkówce wicemistrza Polski Olszę 2:1 oraz Makkabi 2:0, ale uległy zespołowi krak. Y.M.C.A. 0:2. Porażkę tą odbili sobie na drużynie Tempa (Tarnów) zwyciężając ją 2:1. Teraz znowu dochodzą do głosu zespoły męskie. Pierwszy nasz mecz z cyklu mistrzostw Krakowa w siatkówce, przynosi nam zwycięstwo nad Wawelem 2:1. Koszykarze nasi zareprezentowali się z jaknajlepszej strony. Wygrali bowiem spotkania: z Modrzejówką 31:18 (14:5) a ostatnio z Makkabi 33:9 (15:5). W meczu tym najlepszym strzelcem okazał się Kopf zdobywca 11 punktów, a następnie Filipkiewicz (7 p.). Najbliższym naszym spotkaniem, będzie mecz koszykówki z Garbarnią w dniu 22 b. m., który miejmy nadzieję przysporzy nam jeszcze jedno ogniwo do łańcuszka dotychczasowych zwycięstw.

RESTAURACJA ~ BUFFET

„ANIÓŁKAMI”

Kraków, Szewska 14. Tel. 137-55.

Poleca: pierwszorzedny bufet zimny i gorący po cenach bardzo niskich
Znakomite obiady po 120 zł. PIWA ŻYWIECKIE.



Jędrak gra na ukulele...

- Czy znacie Jędrka Wołkowskiego?
- Znamy! Znamy!
- A właśnie, że go nie znacie...
- Jakto? Przecież to ten świetny hokejista Cracovii...
- No tak, ale tym razem nie o hokej chodzi. Patrzcie, co Jędrak wyprawia!

Sala Saska tonie w półmroku... Na estradzie, przybranej w ciężkie kotary, odezwały się pierwsze dźwięki fortepianowego duetu; wtóruje im zawodzący, tęskny głos gitary hawajskiej. Melodia, która leniwie poczyna wyklówać się z rytmicznej figuracji wstępu, budzi postać młodzieńca, co oparty o czarny kształt koncertowego Steinwaya uderza w takt egzotycznego slow-foxa, o struny swego ukulele.

Rozpoczyna śpiew refrainu... Początkowo głosem cichym, nieśmiałym i wtedy wzrok jego ściga nparcie tęczone promienie reflektora, które z wyżyn balkonu płyną na estradę — głaszczą pieszczotliwie kontury fortepianów, kładą się kolorowymi plamami

SZLIFIERNIA

Specjalista w ostrzeniu

ŁYŻEW-HOKEJOWYCH

systemem kanadyjskim

E. MYSZKOWSKI
ul. Dietla 46.

na czerń smokingów i wkońcu zaglądną do oczu śpiewaka. Ten, jakby przed nimi uciekając, ślania się to w jedną, to w drugą stronę, a potem lekkim, zwinnym krokiem przemierza wzdłuż estrady, akcentując końcami bucików zawile synkopy stepu...

To tańczy Jędrak Wołkowski! — Na widowni szmer zadowolenia... największy »ruch robi« grupa młodzieńców, których twarze promieniają, a oczy z widoczną sympatią śledzą każdy krok tancerza... Gdy ostatnie akordy melodji zamarły w atmosferze zasłuchanej sali, zerwała się burza oklasków, a wśród nich znowu prym wiodły brawa młodzieńców.

To napewno koledzy sympatycznego »występowicza«. — Ależ tak — naturalnie! To jego koledzy... poznajemy znane nam dobrze twarze: Marchewczyk, Kowalski (Oj Rochu — Rochu), Keller, Cenzor... Chyba cała drużyna hokejowa Cracovii? Nawet kierownik sekcji Zygmunt Szembek przyszedł na

J. Leo

Już pora przygotować „deski“

Narciarstwo — to sport młodych. Nie dlatego, jakoby tylko młodzi mogli używać jego rozkoszy, ale dlatego, że i starszych odmładza. W obliczu najwspanialszych widoków śniegiem pokrytych terenów u stóp wyniosłych, złodowaconych gór, w czystym powietrzu zimy, w wspinałym pędzie, w prądzie srebrnego powietrza — jest młodość i tylko młodość, niezależnie od tego, czy narciarz ma lat dwadzieścia, czy siwizna pokryła już jego skronie.

I dlatego narciarstwo znajduje coraz więcej entuzjastów. Dlatego na zimę z tęsknotą czekają coraz większe zastępy tych wszystkich, którzy dotychczas pewni byli, że odpoczynek i radość wakacyj, czy urlopów dać może tylko skwarne duszne lato, pełne kurzu i spiekoty.

Zima stała się od wielu już lat ulubionym okresem wszelkich urlopowych wypoczynków. Zima — to samo zdrowie. Zima — to pora roku pozbawiona chorób zakaźnych, wolna od wszelkich epidemij. Zima — to miesiące czystości, pogody, zdrowia. W tej czarującej porze roku narciarstwo jest sportem królewskim, sportem popularnym, sportem dla wszystkich, — wszystkim dostępnym, bez względu na wiek i płeć.

I w tym roku znów zaroją się tysiącami entuzjastów tego szlachetnego sportu polskie tereny narciarskie, jedne z najwspanialszych w Europie, ściągające z roku na rok coraz więcej zagranicznych sportmanów. Zapelnia się (znowu) niezliczone pociągi popularne, idące w stronę gór, — zapelnia się weselem, wrzawą radosną, szczękiem „desek“, pragnących „lotu“.

koncert, by być świadkiem artystycznego sukcesu swego pupila.

A piękne panie? Tych znalazło się tu więcej, niż na stadjonach lodowych, gdzie Jędrak także prym wodzi. Wolały snąć w cieplejszej atmosferze zamkniętej sali okazać do rodnemu chłopcu choć odrobinę tego, co czują ich serduszka zarówno w chwili, gdy pewnym strzałem lokuje krążek w bramce przeciwnika, jak i wtedy, gdy czaruje widownię swym sympatycznym śpiewem i tańcem.

Kibic.

Pracownia

kapeluszy męskich i damskich

Kraków ul. Braeka 15

Narciarstwo — sport szlachetny, pozbawiony znamion wszelkiej konkurencji zespołowej, jest jednym z tych nielicznych sportów indywidualnych, które dostępne dla wszystkich stwarzają niezliczone możliwości emocji, wyczynu, męskiej brawury, które dają możliwość poznania najpiękniejszych zakątków kraju w okresie, który podkreśla specjalnie ich urok przez czystość szaty śnieżnej, przez czar świeżości.

A więc przy zbliżającej się zimie, porze młodych — wszyscy na narty! Po zdrowie! po siły! po odpoczynek! po radość! — po młodość!

Ułatwi wam to Sekcja Narciarska K. S. Cracovia — Kraków, Wielopole 4. — Zapisujcie się na jej członków!



Obuwie narciarskie

najsolidniej wykonuje

firma

WŁ. ULMAN

KRAKÓW

Rynek Główny 45. Telefon 139 65.

WEJŚCIE Z SIENI

W. Z.

Migawki z meczu Cracovia—Wisła

Rewanżowe derby piłkarskie Krakowa nie udały się pod względem sportowym, gdyż drużyna Cracovii często zmieniała w ciągu zawodów swój skład i wynikiem tych ciągłych zmian była słaba gra drużyny, a zwłaszcza napastników.

Malczyk i Stępień po długotrwałej chorobie okazali się bez treningu, toteż wstawienie ich do składu drużyny budziło zastrzeżenia.

Porażkę Cracovii przypisać należy przede wszystkim słabej grze napadu, który mając moc stuprocentowych pozycji podbramkowych nie wykorzystał ich z braku zgrania i z powodu niezaradności.

Wisła zespołowo przedstawiała się nieco lepiej jednakże wynik remisowy spotkania byłby najlepszym wykładnikiem sił.

Osobny rozdział w sprawozdaniu należy się bezsprzecznie sędziemu p. Sławikowskiemu, który mylnymi rozstrzygnięciami i zbyt pochopnymi decyzjami — dowiódł, że do prowadzenia poważnych zawodów zupełnie się nie nadaje. Zarządzenie w 14 minucie rzutu karnego

przeciw Cracovii opierać się mogło, jeśli nie na złośliwości, to w każdym razie na wybitnej nieznamomości przepisów. Ciekawsze jednak jest to, że gdy Korbas przy stanie 3:2 dla Wisły, znalazł się sam z piłką naprzeciw bramkarza Wisły i został przez Gierulę chwycony za nogę, co spowodowało upadek Korbasa, sędzia będąc blisko tego zajścia — nie tylko nie podyktował rzutu karnego przeciw Wisła, ale wymyślił sobie rzut z rogu.

Powiadają, że p. S. będąc widzem na meczu Cracovii z Brygadą, był oburzony na zarządzenie p. Głowacza rzutu karnego przeciw Brygadzie i zapewniał, że on przy stanie 0:0 nigdy nie dałby rzutu karnego (ale zdaje się tylko w wypadku, gdyby rzut ten miał być wykonany na korzyść Cracovii).

Doskonałe w całości i bezstronne sprawozdanie z meczu Cracovia-Wisła umieścił w Nowym Dzienniku świetny znawca piłkarski p. Dr Henryk Leser, który stwierdził, że trudno przyznać której z obu drużyn wyższości, gdyż tak Wisła, jak i Cracovia grały słabo.

KRONIKA

Góra, doskonały nasz pomocnik piłkarski pozostaje w Krakowie i niema zamiaru zmieniać barw klubowych.

Bialik i Grünberg zostali ostatnio powołani do służby wojskowej, którą odbywają w Krakowie.

Olesiakówna — doskonała lekkoatletka i wszechstronnie utalentowana sportsmenka z Wieliczki, przeniosła się obecnie do naszego klubu, wybitnie wzmacniając drużynę piłki ręcznej oraz sekcję lekkoatletyczną.

Lubowiecki Jakub — poddał się operacji kolana, której dokonał p. prof. Dr Glatzel. Wynik operacji jest pomyślny, toteż tą drogą przesyłamy JWPanowi Prof. Drowi Glatzelowi jak najserdeczniejsze podziękowania za starania i opiekę, jaką otaczał naszego zawodnika.

Pogoń-Lwów zaprosiła I drużynę Cracovii, celem rozegrania w dniu 22 bm. zawodów towarzyskich we Lwowie. — Cracovia termin akceptowała.

Ruch zaprosił Cracovię na dzień 6 grudnia do W. Hajduk. Pertraktacje w toku.

Rok 1937 będzie dla naszego klubu jubileuszowym; albowiem obchodzić będziemy uroczystość 30-letniego istnienia Cracovii. W najbliższych dniach wyłonionym zostanie komitet jubileuszowy, który przygotuje program uroczystości.

W ostatnim swym biuletynie L.K.S. Pogoń pod tytułem „Prawdziwe wartości nie przemijają nigdy” tak pisze o Cracovii:

Piłkarze Cracovii z powrotem po jednorocznej pauzie znaleźli się w szeregach Ligi Państwowej. Fakt ten specjalnie nam daje wiele zadowolenia, lecz zupełnie nas nie zaskoczył. W ub. roku byliśmy przekonani o tym, że miejsce Cracovii jest tylko w najwyższej klasie i ani przez moment nie zwątpiliśmy w to. Dziś rzeczywistość potwierdziła naszą opinię. Z prawdziwą radością gratulujemy naszemu Towarzyszowi w pracy sportowej już z górą od lat 30-tu i pragniemy z całego serca gościć go jaknajprędzej na naszym boisku.

Popularny pociąg do Katowic na pierwszy nasz mecz pucharowy z L. T. C. na dzień 5 grudnia uruchomi Sekcja Hokejowa wraz z Orbisem.

Pierwszy mecz hokejowy w tym sezonie rozegra Cracovia z nowopowstałym klubem katowickim S. K. H. „Dąb” (dawny S. K. H. zasilony graczami Pogoni Olimpijskiej Kasprzyckim, Wilimowskim, Bratkiem i bramkarzem Sokoła krakowskiego Tarłowskim), najlepszą dziś drużyną hokejową Śląska w sobotę dnia 21 listopada o godzinie 20-tej na torze katowickim.

Na Walnym Zebraniu Krakowskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie z Klubu naszego wybrani zostali: wiceprezesem sportowym Zygmunt Szembek, kapitanem sportowym mgr. Józef Latacz, referentem prasowo-propagandowym Bolesław Pagowski i członkiem Komisji Rewizyjnej Wiceprezes Klubu Dr. Henryk Czapnicki. Wiceprezesem Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie wybrany został zamieszkały stale w Katowicach członek naszej drużyny mgr. Zdzisław Trytko.

Po powrocie do Ligi

Zdobyte przez naszych piłkarzy mistrzostwa Polski A-klasy i prawa powrotu do Ligi — przyjęte zostało przez świat sportowy z wielką radością — a dowodem tego są liczne i nieraz wzruszające pisma i depeche gratulacyjne.

Zacytujemy niektóre depeche i pisma: „Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej najserdeczniej wina zwycięzcy mistrzostwa w rozgrywkach międzyokręgowych życząc dalszej owocnej działalności dla dobra sportu polskiego”.

*

„K. S. Cracovia. Uczniowie kl. 8-mej Gimn. T. szk. śred. zasyłają życzenia zwycięskiej i niepokonanej jedynastce biało-czerwonej. Swoimi zwycięstwami nad Rapidem i Ruchem itd. udowodniście, że słusznie należy się wam miejsce w czołowej grupie ligi państwowej. Życzymy drużynie Sperlingów i Synowców dalszych sukcesów oraz zdobycia mistrzostwa w nadchodzącym sezonie”.

Z poważaniem Zwolennicy Cracovii w Piotrkowie Tryb.

*

Kulików 27. X. 1936. Najserdeczniejsze życzenia z powodu powrotu bardzo sympatycznego klubu do Ligi; oby sympatyczni chłopcy pokazali świetne czasy Cracovii! Cracovia — vivat crescat

Floreat in aeternum!
Ewa i Zbigniew Speichlowie

*

Lwów 4. XI. Gratuluję zasłużonego awansu powrotnego do Ligi i życzę owocnej i pełnej sławy pracy na przyszłość. J. Henryk Münzer.

*

Lwów 28. X. Serdeczne gratulacje składam klubowi za heroiczny wysiłek dostania się do Ligi PZPN. Niech duch walki Wam szczęści na drodze ku poprawie piłkarstwa polskiego. Mazur P.

*

Wielkie Hajduki 2. XI. Z okazji zwycięstw i wejścia do Ligi P. N. składam Sz. Panom serdeczne życzenia i wyrażam nadzieję, że Klub Wasz jak dotąd chlubnie będzie reprezentował piłkarstwo polskie. Łączę wyrazy uszanowania Apt. Ed. Baranowski.

Zarząd Klubu Sportowego „Cracovia” oraz zawodnicy pierwszej drużyny piłkarskiej dziękują wszystkim jak najserdeczniej za szczere i serdeczne gratulacje a przede wszystkim: K.S. Ruchowi-Wielkie Hajduki, K. S. Warcie-Poznań, K. S. Polonii-Warszawa, K. S. Śląskowi-Swiętochłowice, K. S. Dębowi-Katowice, K. S. Garbarni, L. K. S. Pogoń, Floridsdorfer Athletiksport-Club-Wiedeń



KOMUNIKATY ZARZĄDU:

Zimowa zaprawa dla sekcji lekkoatletycznej odbywa się w poniedziałki i czwartki od godz. 20—21 na hali P.W. i W.F. przy ul. Zwierzynieckiej.

Zarząd Klubu uprasza wszystkich członków klubu zalegających z wkładkami o wyrównanie tychże.

Nowi członkowie:

P. P. Czajka Marian,
Dr Dobrzański Karol,
Drzyzgiewicz Bernard,
Dziubanowski Stefan,
Dutkiewicz Marcei Wł.
Eckhart Józef,
Gałecki Józef.
Gawlik Stanisław,
Hiży Aleksander,
Horwath Marian,
Jakubik Kazimierz,
Inż. Karczewski Jerzy,
Kellem Stanisław, Tadeusz,
Kozłowski Julian,
Kucharski Michał,
Wojnakowska Helena.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. W. S. Kraków. — Dziękujemy za dowody uznania. O ile będzie dla nas odpowiednie umieścimy.

P. Z. S. Czerniowce. — Korespondencji zagranicznej na razie nie umieścimy, gdyż pismo nasze jest organem wyłącznie klubowym. W każdym razie dziękujemy za dobre chęci i pamięć.

Najtańszy sklep w Krakowie



Pończochy- Rękawiczki
Trykotaże - Swetry

Krawaty - Koszule
Kapelusze- Czapki
Telefon 174-52

MIDOSYTNI



Pierwszej Polskiej
Fabryki Miodu
Win i Soków Owoc.

„PIAST“

w Krakowie przy ul. Grodzkiej 6
(w podwórzu)

B A R
POD
KURJERKIEM

Wojciecha Pawlika

Kraków — Wielopole 5
poleca znakomite zakąski
i napoje Piwo Okocimskie
specjalnie konserwowane.

Wł. Tomaszewski

Kraków, Rynek Gł. 16
Telefon 111-48

POLECA

serwisy porcelanowe
szkło stołowe
kryształy
lampy naftowe
— elektryczne —

wypożycza porcelane, szkło, noże, widelce
● srebrzone na zebrania towarzyskie ●

NAJTANIEJ

dostarczam pierwsze gatunki
węgla do piwnic

Zgłoszenia przyjmuje

DONIEC ADAM

Kraków, ul. Długa 68

Skład węgla i drzewa
najlepszego gatunku

poleca

Franciszka Mądrecka

Krupnicza 6
i Podwale 6

(brama przechodnia)

Obsługa szybka i solidna
Ceny niskie

Największy skład

zabawek, zabawek, zabawek

Galanterji skórzanej
i przyborów do podróży

ANASTAZY FRONCZ

Kraków, Florjańska 17. Telefon 172-68.

TOREBKI DAMSKIE, PORTFELE, PAPIEROŚNICE, PORTMONETKI,
KUFRY — WALIZY — NECESERY — TEKI NA AKTA

PALACE

● KRAKÓW ● PODWALE 7 ●
(PRZEDTEM »ESPLANADE«)

KAWIARNIA

○ B A R ○

KONCERT ● WYSTĘPY
ARTYSTÓW ● PEŁNY KOM-
PLET GAZET I ILUSTRACJI ●
PUNKT ZBORNÝ SPOR-
TOWCÓW KRAKOWSKICH ●